Cena egzempl. 50 groszy

CZASOPISMO

DWUTYGODNIK ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK VII. Lwów, 15. października 1931. ZESZYT 15 (94)

UWERTURA PONURYCH WYDARZEŃ

Żyjemy w czasach, kiedy człowiek pracy okiem ściganego zwierza rozgląda się na wszystkie strony, a do dalszej ucieczki przed losem coraz mniej sił posiada. Ustaje więc w biegu, potyka się, szuka schronienia. A tymczasem ze wszystkich stron rozlegają się odgłosy ponurych wydarzeń, napierają kataklizmy, dysonans beznadziejności tworzy uwerturę przed wypadkami, które nie zapowiadają się zachęcająco i spokojnie.

Początek naszych czasów zapowiadał się entuzjastycznie. Człowiek widział się szczęśliwym królem stworzenia, który ma żyć i myśleć pięknie, po przerzuceniu pracy na maszyny. Ale maszyna wyparła człowieka, a organizacja pracy dokonała reszty. Na rynku pracy pojawia się coraz większa ilość sił roboczych, które nie mogą znaleźć zatrudnienia. W niektórych krajach są już trzy pokolenia bezrobotnych, które tworzą miljony ludzi pozbawionych zarobku.

Tymczasem rok rocznie na kuli ziemskiej rodzi się 18 miljonów nowych istot ludzkich, mających prawo do pracy i życia.

Ilość bezrobotnych wzrasta...

Masy te nie są i nie mogą być zadowolone. Tu i ówdzie pojawiają się odruchy społeczne, znajdujące swój wyraz w skrajnych eksperymentach.

Ludzie, którym oddano w ręce ster nawy poszczególnych państw, ster przedsiębiorstw i finansów, znaleźli się w bardzo przykrej sytuacji i nie omieszkali wykazać, że nie mogą pokonać wytworzonych warunków. Największym błędem ich jest system oszczędnościowy, wypływający z nieistotnych dziś zasad racjonalizacji. Każde bowiem przekręcenie śruby oszczędnościowej powoduje zwiększenie klęsk społecznych. Idąc tą drogą doprowadzamy założenie oszczędności i racjonalizacji do absurdu, który zalewa cały świat dzisiejszy. Eksperymenty oszczędnościowe doprowadziły do rozruchów nawet w państwach o wysokiej kulturze ludności.

Po tym wstępie zajmiemy się sprawami bliżej nas stojącemi.

I my także nie oparliśmy się klęsce bezrobocia, a statystyka urzędowa, nie wliczająca rob. rolnych, ani częściowo zatrudnionych, wykazuje zawrotne liczby. Bezrobotnym wszyscy muszą przyjść z pomocą. Nie pomoże tu najpiękniejsza odezwa. Musi przyjść czyn. Społeczeństwo zdaje sobie sprawę z powagi sytuacji i akcję zwalczania bezrobocia poprze.

Są jednak sprawy niemniej ważne od bezrobocia.

Na miejsce naczelne wysuwa się kwestja uposażeń, które nie uwzględniają minimum egzystencji. Skoro obecnie minimum posiada dopiero żonaty (bezdzietny) pracownik VI grupy płacy, łatwo zrozumieć krocie pracowników innych grup i posiadających rodziny.

Stwarza to fakt, że obok znacznej rzeszy bezrobotnych istnieje niemniej liczna, więcej, bo sięgająca pół miljona, rzesza pracowników państwowych, nieposiadających środków do życia. Skoro przyjmiemy, że z poborów jednego pracownika utrzymuje się około 3 członków rodziny, liczbę tę trzeba znacznie podwyższyć.

System oszczędnościowy, system redukcyj płac bezpośrednich (pobory) i pośrednich (djety, ryczałty premje i t. p.) powoduje, iż rynek handlowy nie jest zasilany przez urzędników, którzy zawsze należeli do skromnych, ale solidnych i stałych odbiorców. Redukcja płac urzędniczych znacznie odbiła się i na monopolach, które dokonują cudów reklamowych, by zyskać odbiorców.

Zmniejszenie poborów spowodowało też znaczne zadłużenie się pracownika. Długi przerastają średnio 6-cio miesięczne pobory urzędnika. Skoro z poborów urzędnik pokryć musi koszt amortyzacji długów i procenta, pozostaje mu coraz mniejsza gaża na bieżące wydatki. Szeregi kupujących pracowników zmniejszają się z dniem każdym.

Ograniczanie wydatków odbiło się w pierwszym rzędzie na instytucjach i jednostkach społecznych i kulturalnych. Już niema dziś dobrze prosperujących księgarń, wypożyczalni książek, teatrów. Ilość kinomanów zmniejszyła się. To nie nauka, kultura; nie zmienają się upodobania społeczeństwa. Kultura nie przechodzi kryzysu. Ona pośrednio przeżywa skutki pauperysacji inteligencji. Skoro jednak ludzie odzwyczają się od

teatru i lektury, trudno będzie czynniki te wprowadzić w życie.

Zanik teatrów i książek, to nie zanik pojęć abstrakcyjnych. Z teatrami i książkami związana jest egzystencja ludzi: artystów, pisarzy, drukarzy i tp. W naturalnem następstwie zmniejsza się zarobek pracowników, mających związek z wydawnictwami, zmniejsza się też ilość zużywanego światła, zapotrzebowanie papieru i t. p.

Jeżeli idzie o oszczędności w kolejnictwie, to wyniki jej są dla życia społecznego zabójcze.

Oszczędności personalne wyrzucają na bruk tysiące pracowników (i rodzin). Pozostałych wciska się w bezlitosną nędzę. Wstrzymanie awansów zabija pozostałą jeszcze resztę ambicji, a zapowiedź wstrzymania szczebli jeszcze w szerszym stopniu dotknie pracownika.

Z pośród zwolnionych ludzi, część otrzymuje emerytury, część jednorazowe odprawy, reszta powiększa szeregi bezrobotnych, płaconych ze Skarbu Państwa. Oszczędność Skarbu kolejowego nie znaczy, że Skarb Państwa taką samą oszczędność wykaże.

Wydatki rzeczowe, a właściwie oszczędności na wydatkach rzeczowych, również są bez wpływu na oszczędności ogólnego Skarbu.

Oszczędności na świetliwie i paliwie powodują zmniejszenie konsumcji węgla, parafiny i nafty, pośrednio odbijają się na położeniu fabrykantów i robotnikach zatrudnionych w przemyśle. Oszczędności te powodują zmniejszenie zużycia (i wyrobu) żarówek, lamp, szkiełek i t. p. Nie można powiedzieć, by w sumie była to oszczędność z ogólnego punktu widzenia.

„MUS, TO WIELKI PAN"

Komisja budżetowa Sejmu obraduje właśnie nad budżetem, nad jego ustabilizowaniem. I oto p. Minister skarbu oświadczył na Komisji bez ogródek, że *„pracownicy państwowi muszą ratować skarb Państwa."*

Co oznacza ta kategoryczna enuncjacja włodarza finansami kraju?

Zatem to przedewszystkiem, iż nasz budżet jest poważnie zagrożony, skoro wymaga ratunku, a dalej, że ratownikami mają tu być znowu i głównie... urzędnicy.

Obecna akcja ratunkowa ze strony pracowników państwowych będzie polegać na tem, iż *Sejm zalegalizuje w drodze ustawy* to, co już przecież dawniej zarządził P. Prezes Rady Ministrów, t. j. *zawieszenie na nieograniczony czas t. zw. szczeblowania* w obrębie poszczególnych grup uposażeń.

Innemi słowy, powiada się krótko: musisz ratować skarb państwa, bo Twoje pobory trzymam w silnem ręku, i chcesz, czy nie chcesz, będę Ci je wypłacać w takiej wysokości, jak uznam to za stosowne, a Sejm musi to zatwierdzić — także, chce czy nie chce.

Wszystko tedy odbywa się u nas pod znakiem „musu," gdyż i przysłowie mówi: *„Mus, to wielki pan"!...*

Ale przecież ten zasadniczy sposób ratowania budżetu państwowego przez macosze traktowanie urzędników pod względem ich uposażeń nie stosuje się dopiero od ostatnich dni, lecz — niestety — oddawna, jeszcze z czasów przed majem r. 1926, ponieważ pracownik państwowy był materjalnie upośledzony od zarania odrodzonej Ojczyzny. Jego dola od roku 1918, to wszakże ustawiczna walka o polepszenie bytu wogóle, w której — niby w kalejdoskopie — zmieniały się tylko rządy rozmaitych koteryj politycznych, uznające zawsze „słuszne" postulaty pracownicze i mniej lub więcej uroczyście obiecujące a nawet przyrzekające poprawę stosunków, a w szczególności podwyżkę płac, nie uległo jednak zmianie na korzyść zagadnienie społeczno-zawodowego i materjalnego stanowiska rzesz urzędniczych. Przeciwnie, *z dnia na dzień sytuacja w tym kierunku zatrważająco się pogarsza* nietylko dlatego, że pobory pracowników państwowych stały się niespotykanym gdzieindziej w tym stopniu kozłem ofiarnym dla oszczędnościowej polityki finansowej Rządu, co w Polsce, lecz wobec najbardziej dręczącej urzędników zmory, jaką bezsprzecznie stanowi... *niepewność jutra.*

Nic też dziwnego, jeżeli w pewnej prasie codziennej, *zbliżonej zresztą do Rządu*, spotykamy takie uwagi w związku z przebiegiem obrad sejmowej komisji budżetowej:

„Chodzi nam o rzecz zasadniczą. Kierunek obecnych prac budżetowych zmierza zdecydowanie do *dalszych oszczędności personalnych* przy równoczesnem *zaciskaniu śruby fiskalnej.* Jest to *stara droga najmniejszego oporu*, która jednak w dzisiejszej sytuacji utrzymać się nie da.

W ofiarnictwie urzędniczem skarb państwa zeszedł poniżej płac minimalnych, w kampanji podatkowej przekroczył wytrzymałość organizmu społecznego. W ten sposób można jeszcze miesiąc, *jeszcze dwa balansować równowagą budżetową*, ale ostatecznie ten system administrowania państwem *nigdy końca z końcem nie zwiąże.*

Sytuacja np., jaka wytworzyła się w sądownictwie dzięki redukcji etatów i równoczesnym innowacjom w organizacji i procedurze, obliczonym na okres „wysokiej konjunktury," *prowadzi nieuchronnie do katastrofy.* Każdy dzień powiększa stosy zaległości, o których odrobieniu przy obecnych siłach nawet marzyć nie można. Tolerowanie tego stanu i bierne czekanie, że „może coś się zmieni," jest *jednoznaczne z rezygnacją.*

Tymczasem zaś rezygnować nie wolno. Nie wolno zasklepiać się w teoretycznych spekulacjach budżetowych, *zamykając oczy na spustoszenia*, wywołane tam, *w nizinach administracji państwowej, na niepowetowane szkody*, na powolny i konsekwentny rozkład.

Budżetu nie wolno obniżać kosztem życiowych potrzeb państwa i społeczeństwa, *kosztem płac już za niskich, kosztem ruiny tych funkcyj*, których sprzeczne działanie jest *taką samą koniecznością państwową*, jak równowaga budżetu."

Wynika przeto jasno z naprowadzonych wywodów, iż *jedyną drogą naprawy budżetu*, to... *przyspieszenie oszczędności rzeczowych*, reorganizacja wszystkiego, co zbyt kosztowne, zbyt rozbudowane, zbyt zró-

żniczkowane, słowem te *pozycje rzeczowe*, w których tworzeniu nasze rządy miały zawsze szeroki gest i niewyczerpaną wyobraźnię.

Przejdźmy atoli do szczegółowych wynurzeń p. ministra skarbu w przedmiocie równowagi budżetu.

Otóż p. minister na wstępie zauważył, że *Polska wraz z całym światem przeżywa ciężki kryzys*, w następstwie czego *na czoło wszystkich zagadnień wysuwają się kwestje, związane z tym kryzysem*. Kryzys mianowicie ogólno-gospodarczy w dziedzinie skarbu powoduje *zmniejszenie wpływów*, co wywołać musi *także kompresję wydatków* i przygotowanie ich do nowych warunków.

Stąd powstaje dla rządu *bezwzględna troska* o zapobieżenie deficytowi t. j. *o utrzymanie równowagi budżetowej*. Naczelnym programem musi tu być hasło: *przetrwać*, albowiem według wpływów ustalono, iż należy z konieczności obniżyć pierwotny budżet o blisko 400 miljonów złotych.

Zkolei p. minister skarbu wymienił m. i. szereg oszczędności, dokonanych *na personelu urzędniczym* (cofnięcie z 1. maja b. r. 15 proc. dodatku do płac, dodatku stołecznego, kresowego i redukcje etatów), nazywając je najłatwiejszemi, choć może (!) bolesnemi dla świata pracowniczego. Daje to w sumie *215 milj. zł. ale bynajmniej nie załatwia sprawy zrównoważenia budżetu!* Z tego powodu rząd był zmuszony uciec się do *wstrzymania awansów* i do dalszego, *dużego zmniejszenia etatów*, a także uzyskać inne oszczędności, albo znaleźć nowe wpływy. *Chodzi bowiem obecnie o wyrównanie deficytu budżetowego zapomocą środków nadzwyczajnych, których wymaga moment nadzwyczajny.*

Dlatego właśnie — mówił p. minister skarbu — rząd musiał przewidzieć dalszy sposób zrównoważenia budżetu *i sięgnąć po jeszcze jedną ofiarę do świata urzędniczego, t. j. wstrzymać wypłatę szczebli.* Gdy bowiem w skarbie państwa panuje deficyt, to nawet 6, 8 czy 10 miljonów mniej po stronie wydatków odgrywa poważną rolę.

Pan minister skarbu nadmienił wkońcu, że *rząd bynajmniej nie neguje praw do szczebli*, tylko zaznacza, iż wobec możliwości *niewypłacenia tego szczebla w późniejszym czasie* jest wskazanem *nie wstrzymywać awansów*, lecz zastanowić *wypłaty na awans*. Udzielić tego dyplomu z awansem, łatwo każdej chwili, ale nie zawsze można dać odpowiedni banknot. Rząd *nie z lekkiem sercem żąda tych ofiar od urzędników.* Przecież troska o ich dobro stale leżała na sercu rządów pomajowych, a świadczą o tem liczne dodatki, wypłacane pracownikom od listopada 1926 r. Rządowi znany jest ciężki stan urzędników, dotkniętych już dotychczasową redukcją. Należy ocenić *hart, z jakim świat urzędniczy znosi konieczne ofiary i wyrazić mu za to cześć.*

Wszystko, co powyżej powiedziano z miarodajnego miejsca, brzmi niewątpliwie bardzo pięknie i... sentymentalnie — jednak na świecie nic bez... „ale"!... A właśnie i wobec wynurzeń przedstawicieli pomajowego regimu pracownicy państwowi muszą (niestety) żywić sporo nieufności, mieć daleko idące zastrzeżenia. Bo urzędnicy posiadają jeszcze dość dobrą pamięć, która nie pozwala im zapomnieć, że także rządy po maju r. 1926 próbowały już nieraz grać przeróżne symfonje patrjotyczne na uczuciach urzędniczych, po tych atoli górnych preludjach następowała zawsze zbyt gorzka i zawodna rzeczywistość: prócz niedostatku i skrajnej nędzy *nieżyczliwie wogóle dla mas pracowniczych nastawiona cała polityka personalna sfer rządowych.*

Należy też stwierdzić bez ogródek, iż dzięki tej polityce *urzędnik stał się dziś nietylko skończonym żebrakiem*, lecz wypadł nadomiar z normalnego, spokojnego trybu życia i upodobnił się teraz do dzikiego zwierza, płoszonego bezustannie coraz to świeżemi pomysłami projektów rozporządzeń wzgl. ustaw, zwracających się przeciw pracownikom państwowym.

I to stanowi najcięższy ból pracowniczy! *Urzędnik polski jest przecież każdej chwili zdolny i gotów do największych poświęceń dla własnego państwa i społeczeństwa*, ale nie należy bezpardonowemi pociągnięciami odbierać mu wiary w lepszą przyszłość.

Administracja państwowa, to wszakże nie wojsko, nie musztra! Dzisiaj zaś mało, że rząd nie zasięga opinji sfer urzędniczych w najżywotniejszych zagadnieniach pracowników państwowych, lecz zaledwie toleruje się organizacje zawodowe tych ostatnich, ignorując w pełni ich życzenia a nawet rady, owiane najlepszą troską o dobro i interes państwa.

Dlatego niechaj nikt się nie dziwi, jeżeli urzędnicy są poprostu moralnie zmuszeni odnosić się z niemałą rezerwą do wszelkich, choćby i najbardziej szczerych i ciepłych wynurzeń rządowych pod adresem bezlitośnie doświadczanej losem masy nędzarzy. Powiedzieliśmy na wstępie, iż „Mus, to wielki pan". „Musowi" rządu przeciwstawia się jednak z konieczności „mus" urzędniczy... niewiary w puste słowa, póki w kwestji pracowniczej nie zajdzie widoczna zmiana na korzyść.

Tej też chwili świat urzędniczy oczekuje z ogromnem utęsknieniem, a zarazem w uzasadnionej obawie, by hart ducha, do którego tak zaszczytnie odniósł się p. minister skarbu, nie stępił się w nadmiarze cierpliwości interesowanych.

MIECZYSŁAW, JÓZEF TERLECKI.

„SATYSFAKCJA"...
(BAJKA).

Pewnego dnia o młodą, pstrokatą kokoszkę,
Którą znano już z tego że zalotną troszkę
Była zawsze, pobiły się dwa koguciki...
Na podwórzu wnet hałas rozpoczął się dziki
I rwetes, pełno pierza, cios jeden za drugim
Padał ze stron obydwóch, aż szeregiem długim
Ściągnięte kaczki, gęsi, pantarki i kury,
A wszystkie ciekawości pełne były, który
Z dwóch kogutów zwycięży. — Walka trwała długo,
Już się z łebków kogucich krew sączyła strugą.
Każdy cios wymierzany był dziobem głęboko,
Jeden z bólu omdlewał, drugi stracił oko,
Lecz bić się nie przestały ku wielkiej uciesze
Ciekawskich, których całe zbiegły się już rzesze.
Tymczasem powód walki — kokoszka wesoła
Dumnem okiem po wszystkich wodziła dokoła.
A kiedy kogut pierwszy, choć nadzwyczaj dzielny
Od drugiego otrzymał cios straszny, śmiertelny
(Choć u kokoszki rosły przeciwnika akcje)
Rzekł konając: „Mam przecież pełną satysfakcję!"—

— — — — — — — — — — — — — —

Wtedy gęś stara rzekła do dzieci: „Widzicie
Przez próżną pychę nieraz można stracić życie!"—

Lwów w sierpniu 1931.

„POSADA KONTROLERA RUCHU NATYCHMIAST DO OBJĘCIA“

(—) Jedna Dyrekcja O. K. P. tem się wyróżnia, że nie może znaleźć kandydatów na stanowiska kontrolerów ruchu, wolne od dłuższego czasu.

Dużo na ten temat jest plotek i wesołych powiedzonek, ale — do licha — czem dziś jest to zaszczytne ongiś i odpowiedzialne stanowisko?

Niczem!

Trzeba nam przeto słów parę poświęcić sprawie kontrolerów z zastrzeżeniem jednak, że jest to tylko powierzchowne zajęcie się zagadnieniem, które stale winno być na uwadze Związku.

Co to jest stanowisko kontrolera ruchu?

Jest to kawał czarnego i twardego chleba, spożywanego w pocie czoła i pracy niewdzięcznej. Obowiązki kontrolera ruchu zawiera odnośny regulamin. Więcej jeszcze obowiązków nakłada życie, a wypływają one poniekąd z zajęć pracownika, który ma z linją codzienną i bezpośrednią styczność.

Na barki kontrolerów ruchuzłożonokontrolę gospodarki wagonowej. Kontroler zajmuje się także gospodarką materjałową, personalną, normuje druki, inwentarz, świetliwo, paliwo. Niedawno kontrolerzy zajęli się inwentarzem utworzonych Oddziałów ruchu i ze stacyj dostarczali stołów, krzeseł.

Trafi się ludziom anonim, zażalenie czy inna, sądowa nieledwie „pyskówka“, już kontroler sporządza protokóły, uskutecznia wywiady i tp.

Ponieważ każda z tych spraw znajduje epilog w akcie, należy na końcu dochodzeń wystąpić z wnioskiem, zreferować akt karny i td.

Wiele jeszcze jest spraw, które przydziela się kontrolerom, ale narazie nie będziemy o niej mówić.

Kontrolerzy ruchu mają 350 do 450 km. linji, na której pracują z prawdziwem zaparciem się. Przyjąć przeto trzeba, że kontroler miesiąc cały jest w podróżach służbowych, stale prawie przebywa poza domem.

Taki tryb życia rujnuje zdrowie kontrolera, powoduje znaczne wydatki, których nie można pokryć z wyznaczonego ryczałtu.

W tym stanie rzeczy nie można dziwić się, że kontroler ruchu stał się jednym z najbardziej przepracowanych pracowników, którzy za pracę swoją nie otrzymują należytego wynagrodzenia.

Trzeba także zaznaczyć, że rozprószenie pracy i uwagi kontrolera ruchu na rozmaite dziedziny nie jest korzystne dla służby. Kontroler jest w kłopocie, czy wykonywać prace regulaminowe, czy zająć się wielu drobiazgami, absorbującemi długie godziny. Uniwersalizm kontrolera powoduje, iż niema on czasu zająć się bardziej wyczerpująco służbą ruchu, telegraficzną i wagonową. Narzucona „wszechtronność“ zajmuje kontrolera pracami pisarskiemi, przemienia go — nie w protokulanta, lecz — w kancelistę. Kontroler otrzymuje i z Dyrekcji i z Oddziału rozmaite zadania. Prace te nie mają żadnej łączności z regulaminem, którego postanowienia giną w powodzi świstków, kartogramów, druków, norm i td.

W tych warunkach nie można dziwić się, że stanowisko kontrolera, przemienionego na skomplikowanego kancelistę, niema już tego znaczenia ani u władz, ani u personelu. Skoro ważne sprawy dzieją się poza kontrolerami, a drobiazgi urastają do większej wagi i systemem warszawskim zagrzebują sedno sprawy, wytworzona sytuacja odnośnie kontrolerów wywołać może tylko lekceważenie i zniechęcenie do tej posady.

Nie drugorzędną sprawą jest ryczałt na wyjazdy służbowe wysokości 120 złotych, a więc mniej od ryczałtu rewizorów biletów. Trudno dociec, w jaki sposób M. K. wpadło na ustalenie tej kwoty. W języku dnia codziennego można ryczałt przeliczyć następująco:

Stanowisko kontrolera ruchu systemizowane jest na VII grupę uposażenia. Po przeliczeniu ryczałtu na djety otrzymamy 10 djet za wyjazdy (wzgl. 20 połówek) Gdyby linje przydzielone były krótsze, mógłby kontroler wyjeżdzać 20 razy w miesiącu, a dziesięć dni zostanie na pracę kancelaryjną. Przy linjach 450 kilometrowych (mówimy o Małopolsce) kontroler mógłby w granicach djet wyjechać na 10 jazd 24 godzinnych, 10 dni pozostanie na prace biurowe, a 10 dni na wypoczynek po jazdach na linję. Tego systemu jednak trzymać się nie można. Po pierwsze dlatego, że w ciągu 24 godzin nie można dojechać na jedną z dalszych stacyj, po drugie, że w ciągu 10 jazd nie można wykonać obowiązków na linji.

W rzeczywistości kontroler ruchu musi 20 dni być na linji, 5 dni w oddziale, a kilka zaledwie dni, łącznie z niedzielami ma do swej dyspozycji.

Czy w tych warunkach Dyrekcje mogą znaleźć dostatecznie kwalifikowanych pracowników, którzy ochotnie spełnialiby te obowiązki? Rzeczywiście trudno spełniać tak liczne, a w wielu wypadkach poślednie obowiązki za minimalnem wynagrodzeniem.

Potrzebna jest przeto rewizja sprawy kontrolerskiej. Przedewszystkiem trzeba zwiększyć ilość kontrolerów i przydzielić im krótsze odcinki (co najwyżej 150 km. linji). Gdyby nie można było tego uczynić — a idzie o zwiększenie etatów — trzeba przerzucić się na system djet i za wyczerpującą pracę wyznaczyć odpowiednie wynagrodzenie. A najważniejsze jest, by kontrolerzy otrzymywali prace regulaminowe. Dla drobnostek i rozmaitego rodzaju „wynalazków dymów“ może sobie Zarząd kolejowy stwarzać komisje, skoro już chce koniecznie zajmować się abstrakcjami i wyszukiwać „dane i wytyczne do partykularza podróży“.

Po wprowadzeniu tych momentów i okoliczności, nie będzie Zarząd kolejowy oddawał się komicznym poszukiwaniom kandydatów na stanowisko kontrolerów. Ponadto służbę tę usprawni się, usprężyści, no i uczyni godną pracy, wykształcenia i kwalifikacyj.

Omnibus

KIEDY PRACA JEST WYDATNA?

Poruszając temat wydatności pracy, mam na myśli przedewszystkiem jej celowość i podporządkowanie się pewnemu systemowi w dziale danej organizacji zawodowej.

Wydatność pracy pracownika umysłowego zależną est od jego przygotowania t. j. jego zasobu wiedzy i znajomości rodzaju pracy, jak również w dużej mierze izależną jest od okoliczności tak zwanych pobudek psychicznych, które mają swe źródło w tak zwanej zachęcie do pracy ze strony dających pracę.

Praca umysłowa ma charakter bardzo skomplikowany i cechą jej zewnetrzną jest pozornie mały wysiłek, który nie daje się oceniać żadną specjalną miarą, ani też może być uchwytny żadną utartą, przewidzianą normą. Praca umysłowa może być pracą twórczą i pracą odtwarzającą, reproduktywną.

Do pracy twórczej należą wszelkie koncepcje, które nie są odbiciem pewnych wyrazów, lecz są wytworem ducha lub rozumu, polotu fantazji lub ścisłej metodycznej wiedzy.

Do pracy odtwórczej należy rodzaj pracy, który przetwarza utartym szablonem pewne zasady, postanowienia lub zarządzenia a to ściśle według specjalnych instrukcyj, które skupiają się już to w odrębnych przepisach, już to ujęte są w pewne reguły prawne.

Do rzędu ostatnich prac zaliczyć należy również pracę liniową. O wydatności pracy w dziedzinie twórczej stanowi indywidualne bogactwo psychiczne, ogrom wiedzy i śmiałość wypowiadania przekonywujących powszechnie tez.

O wydatności pracy w dziedzinie odtwórczej stanowić będzie należyte przygotowanie się przez przyswojenie sobie pewnych gałęzi wiedzy i operowanie posiadanemi wiadomościami w sposób pewny, niezawodzący, skrupulatny i prowadzony z całą śmiałością znajomości przedmiotu pracy.

Cóż może być bodźcem wydatności pracy biurowej?

Rozumie się, iż oprócz zamiłowania, oprócz tak znanego upodobania sobie przedmiotu pracy, decydującą pobudką do wydatności tej pracy jest pewność osiągnięcia jak największego wynagrodzenia, przy zastosowaniu nawet specjalnych dodatków, które z jednej strony wyróżniają gatunkowo danego pracownika, a z drugiej strony dają mu gwarancję, że wydatność pracy jest specjalnie wynagradzana.

Otóż właśnie te specjalne dodatki, jako forma wynagrodzenia pieniężnego, które można określić również jako premje, mogą mieć bardzo ważne zastosowanie jako inspirator aktywności, pozytywności i wydajności danej pracy umysłowej i są przeważnie w tym celu stosowane, ażeby zwiększyć wydatność pracy.

Pracownicy umysłowi w spełnianiu swych zadań fachowych i zobowiązań są wszyscy zwartym, dobrze zazębionym mechanizmem, którego koła, kółka i kółeczka obracają się w myśl wyższych wskazań, gwoli zaspokojenia charakteru potrzeb pewnej organizacji zawodowej i dla jej dobra, oraz dla dobra wyższego urzędu, któremu na imię dobro publiczne.

Wydatność pracy wystąpi na zewnątrz w swej prawdziwej formie dopiero wówczas, gdy pracownicy umysłowi będą należycie wyćwiczeni w swych obowiązkach, gdy wykształci się ich charaktery, których nie potrzeba naginać do intenzywności pracy, lecz które ze swego wyrobienia i powołania czerpią niespożytą siłę wykonywania swych zajęć i solidnego ich zrealizowania.

Dla takich pracowników nie trzeba specjalnych kontrolerów lecz, przeciwnie — owi zwierzchnicy, jako pracownicy umysłowi o charakterze kierującym winni świecić przykładem rozumnej, intensywnej i celowej pracy, przyczem jakieś niezdrowe ambicje, chęć górowania nad drugim, a co gorsze tendencja, do postępowania warstw pracujących niższego rzędu są bezwzględnie szkodliwe i swą destruktywną siłą odbierają ochotę do pracy, obniżają jej wartość i przyzwyczajają pracowników do niesumiennego wykonywania obowiązków, gdyż podkapują moralne znaczenie pracy i przez to zmniejszają jej wydatność.

Również takt i dobre wychowanie rzesz pracowników umysłowych są bardzo ważnym atutem w rękach i mózgach osób, mających pracować wydatnie dla siebie i swego społeczeństwa, ktorego są wyrazicielami.

Dr. Bronisław Majewski

O ORZECZNICTWIE NA P. K. P.

Bardzo dobrze się stało, że p. minister Komunikacji wydał zarządzenie, ażeby Dyrekcje O. K. P. starały się możliwie w najkrótszym czasie przeprowadzić zaległe dyscyplinarki i temsamem uwolnić niemały zastęp ludzi od ciężkich przeżyć moralnych i nierzadko też przykrych następstw materjalnych.

Służba kolejowa zwłaszcza ruchu ma to do siebie, iż wymaga prócz wyjątkowej pilności i sumienności — także precyzyjnej znajomości rzeczy, wytrzymałości nerwów i całkowitego opanowania się, gdyż przedmiotem jej jest troska o bezpieczeństwo życia i mienia osób korzystających z usług kolei.

W takich zaś stosunkach nie trudno o jakieś niedopatrzenie, a choćby i zaniedbanie, i to tembardziej, ile że warunki życiowe są nędzne, pracownicy nienależycie nieraz dożywieni i wypoczęci, gdyż od szeregu lat przeprowadza się pod rozmaitemi pozorami kompresje personalne, przeciążające temsamem pozostałych funkcjonarjuszy prawie w każdej gałęzi służby.

Rozumie się, że ludzie, będąc tylko zwykłymi smiertelnikami a nie aniołami, dopuszczają się także świadomie wykroczeń wzgl. występków służbowych, nad czem wypada ubolewać, lecz o jakiekolwiek chodzi przewinienia, powinno się każdorazowo jak najszybciej zbadać sprawę i czyto w krótkiej drodze załatwić, odpowiednio karząc lub uwalniając od winy czy przekazać rzecz do pośpiesznego traktowania komisjom dyscyplinarnym.

Niestety, dotychczas kwestje dyscyplinarnej szczególnie odpowiedzialności ciągły się zasadniczo długie lata, zanim nareszcie dojrzały do zajęcia się niemi na ustnej rozprawie, delikta zaś, będące przedmiotem kolejowego sądownictwa, odnosiły się niejednokrotnie do czasu z przed 5-6 lat wstecz, licząc od chwili przewodu dyscyplinarnego,

Nie trzeba zaś chyba tłumaczyć, jak fatalnie ten stan rzeczy musiał odbijać się na losach samego orzecznictwa na P. K. P., ile trudu komisje dyscyplinarne były zmuszone wkładać w należyte rozejrzenie się w zadawnionych stosunkach i warunkach służbowych, jakie uciążliwe stanowisko mieli świadkowie, którym przychodziło zeznawać na okoliczności, dawno przestarzałe, lub poprostu w zupełności zatarte w ich pamięci.

Jest faktem coprawda, iż do lepszej oceny pewnych rzeczy potrzebną staje się często konieczna perspektywa czasu, kiedy jednakże zanadto oddalimy się od danej sprawy, kontury jej zaczynają się zacierać i niełatwo przychodzi czasami ustalić właściwe rysy wypadków.

W pewnej n. p. Dyrekcji O. K. P. odbywają się rozprawy dyscyplinarne, których przedmiotem są delikta pracowników z przed 5-ciu laty wstecz, a więc z okresu, gdy większa część przepisów kolejowych wykazywała jeszcze duże braki, a także w praktyce w poszczególnych Dyrekcjach postępowano rozmaicie w kwestji rozwiązywania jednych i tych samych zagadnień służbowych. W dodatku akty oskarżenia opiera się tu na materjale dochodzeń, zebranym przez powołaną ad hoc komisję z obcej D. O. K. P., nieznającą dostatecznie ducha służby i nawet lokalnych przepisów w nieswojej Dyrekcji, a przytem w sposób widoczny pozostającą pod wpływem czynnika, co spowodował te dziwne procesy.

Przyjdzie czas, iż o tem wszystkiem będziemy pisać więcej szczegółowo, a wtedy odsłonimy właściwe oblicze sprawy i podamy do niej szereg komentarzy — narazie atoli pragniemy na przykładzie zauważyć, że odkładanie rozpraw dyscyplinarnych na długie lata odbija się w sposób najbardziej niepożądany na całokształcie administracyjnego sądownictwa w kolejnictwie.

Całe szczęście, że wcale postępowe i dość liberalne przepisy o postępowaniu dyscyplinarnem przewidują instytucję obrony dla oskarżonego kolejarza, w przeciwnym bowiem razie obwiniony, pozostawiony sobie samemu, mógłby łatwo w skomplikowanej częstokroć atmosferze orzecznictwa kolejowego paść ofiarą... sprawiedliwości. Bo i sprawiedliwość, jako taka, nie wymaga dla siebie więcej ponad to, co się słusznie należy. Rozchodzi się jednakowoż o to, by orzekające komplety sędziowskie cieszyły się istotnie idealną niezawisłością służbową, aby ich dostojne wyroki były wyłącznie głosem niczem niezmąconego sumienia obywatelskiego.

CZY UZASADNIONE OBAWY?

Jakie to ostatnio nastały czasy!... Niechaj dla ich ilustracji posłuży wstępny artykuł z „Jedności" z 1. października 1931 r. Nr. 19., zatytułowany *„Do PP. Posłów i Senatorów"*. Numer *„Jedności"* z tym artykułem przesłano Klubom poselskim w Sejmie i Senacie.

Jak powszechnie wiadomo, jednym z głównych postulatów pracowników państwowych było dążenie do zmiany pragmatyki służbowej, która w swej dotychczasowej redakcji pozostawiała bardzo wiele do życzenia, szczególnie zaś na punkcie przepisów o prawach urzędnika w jego stosunku służbowym do pracodawcy. Na ten temat pisano setki artykułów w zawodowej prasie pracowniczej, odbywano niezliczone wiece w tej sprawie, mające na celu wywarcie nacisku na możliwie rychłe jej załatwienie — a wreszcie sporo razy interweniowano o to u miarodajnych czynników rządowych i w poważnych sferach politycznych.

Otóż w jaskrawem przeciwieństwie do tego, co powyżej przedstawiono, artykuł „Do Pp. Posłów i Senatorów" stanowi gorącą prośbę do przedstawicieli narodu, by *kwestję przebudowy pragmatyki służbowej jak również ustawy emerytalnej odłożyli na czas późniejszy, kiedy przyjdzie na to odpowiednia pora, gdyż dzisiejsza chwila najmniej się nadaje do tego.*

Dlaczego wypowiedziano takie życzenie pod adresem ciał parlamentarnych? Znajdujemy na to odpowiedź zaraz na wstępie wymienionego artykułu, gdzie mówi się dosłownie:

„Nie łudźmy się, by uchwały Sejmu przyczyniły się do poprawy naszych stosunków materjalnych w obecnej chwili".

Wiadomo bowiem, iż Sejm, radząc nad gospodarczem położeniem Państwa, będzie między innemi przedłożeniami rządowemi rozstrzygać także i sprawy urzędnicze. A właśnie wynika niedwuznacznie z tenoru całej wogóle prasy pracowniczej w tym przedmiocie, że przedłożenia rządu, dotyczące spraw urzędników, nie budzą dość zaufania w zainteresowanych środowiskach — i stąd owo bicie na alarm, chęć usunięcia najważniejszego zagadnienia, jakiem jest pragmatyka, z warsztatu Sejmowego.

Pragmatyka służbowa, to wprawdzie żądanie *ideowej* natury, które twierdzi „Jedność" — nie może mieć nic wspólnego z takiem czy innem położeniem ekonomicznem kraju, lecz przecież pismo to podnosi obawę, by przejściowe zjawiska niekorzystnej konjunktury ekonomicznej nie wpłynęły ujemnie na ukształtowanie się rzeczy z istoty swej trwałej t. j. pragmatyki.

„W innej atmosferze i w innych niż dzisiaj warunkach, musi się odbyć tak ważna praca dla naszego życia państwowego, jeśli ma wydać pożyteczny plon. W panice i popłochu, szuka się zazwyczaj doraźnych środków zaradczych, aby się chronić przed ewentualną katastrofą, a taka chwila nie nadaje się do budowania czegoś stałego, a tem mniej do rujnowania tego, co jest" — mówi autor rzeczonego artykułu.

Oto próbka nastrojów sfer urzędniczych wobec zamierzeń Rządu i Sejmu odnośnie najżywotniejszych spraw pracowników państwowych.

ODEZWA

DO PRACOWNIKÓW MINISTERSWA KOMUNIKACJI, POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH I POLSKICH LINIJ LOTNICZYCH „LOT".

Przeżywany przez cały świat kryzys gospodarczy dotknął w sposób bolesny również nasz kraj. Skutki tego kryzysu odczuły szerokie rzesze ludności. We wszystkich dziedzinach pracy nastąpił spadek zarobków, a co gorsza unieruchomienie licznych warsztatów pracy i zastój pozbawił znaczną część ludności wszelkich środków zarobkowania. Ciężki ten okres musimy przetrwać w ten sposób, że ci, którzy mają możność zarobkowania, wezmą częściowo na swoje barki obowiązek dopomożenia tym, którzy pozostali bez pracy. Zbliżająca się zima i naturalny w tym okresie wzrost bezrobocia wzmaga potrzebę zorganizowania samopomocy społecznej.

Kolejarz polski zawsze rozumiał i rozumie potrzebę takiej samopomocy, czemu dał wyraz, zgłaszając i obecnie w wielu kolejowych instytucjach chęć opodatkowania się na rzecz bezrobotnych.

Pragnąc poprzeć tę szlachetną inicjatywę i dać możność rozszerzenia się akcji samopomocy społecznej na ogół podwładnych mi pracowników, zawiadamiam, że wszystkim pracownikom doręczone będą deklaracje, których wypełnienie pozostawiam uznaniu każdego pracownika, zaznaczając, że dla ułatwienia zbiórki byłoby pożądane, aby wysykość ofiar była możliwie jednolicie unormowana. Z tych względów proponuję przyjęcie za orjentacyjną podstawę następującej skali dobrowolnego opodatkowania się:

IV	grupa	uposażenia	. . . .			10.—	zł miesięcznie
V	„	„	. . . .			7.—	„ „
VI	„	„	. . . .			5.—	„ „
VII	„	„	. . . .			3.—	„ „
VIII	„	„	. . . .			2.—	„ „
IX	„	„	wzgl. 1	kategorja	płac	1.50	„ „
X	„	„	„ 2	„	„	1.50	„ „
XI	„	„	„ 3	„	„	1.00	„ „
XII	„	„	„ 4	„	„	1.00	„ „
XIII	„	„	„ 5	„	„	0.50	„ „
XIV	„	„	„ 6	„	„	0.50	„ „
XV	„	„	„ 7	„	„	0.30	„ „
XVI	„	„	„ 8	„	„	0.30	„ „

Dokonywane już obecnie w poszczególnych działach służby strącenia na fundusz bezrobocia będą włączone do tej ogólnej akcji, której trwanie winnoby obejmować 6-miesięczny okres od listopada r. b. poczynając.

Zebrane fundusze będą wpłacane do dyspozycji Naczelnego Komitetu dla Spraw Bezrobocia i o wysokości wpłacanych sum będą zawiadamiać ogół pracowników.

Warszawa, dnia 2. października 1931 r.

(—) KÜHN
Minister

ŻYCIE ZWIĄZKU

GDAŃSK

Na posiedzeniu Z. O. i Z. K. dnia 17. IX. b. r. postanowiono wzięcie udziału w Nadzwyczajnem Zebraniu Koła Bydgoszcz. Potem przyjęto do Związku następujących nowych członków: 1) Majewskiego Maksymiljana, kand. kol. z Tczewa, 2) Kuberta elew. kol. z Grudziądza, 3) Bogacza Adama adjunkta z Gdyni-Port, 4) Muszyńskiego Antoniego asesora z Wydź. VI. 5) Prusaka Henryka siłę pom. z Sobot, 6) Soleckiego Józefa st. asyst. z Gdyni-Port. Pozatem przyjęto do wiadomości przybycie z Okręgu poznańskiego Kol. Torbińskiego Wojciecha, naczelnika Kasy Dyrekcyjnej.

Po zaznajomieniu obecnych z porządkiem dziennym posiedzenia Zarządu Głównego Z. U. P. w dniu 20 IX b. r. proponuje Kol. Waismann wyjazd na posiedzenie Kol. Woźniaczka Wiceprezesa Okręgu razem z członkiem Zarządu Głównego Kol. Cetnerowskim z uwagi na to, że na obecnem posiedzeniu ma być rozpatrywanych dużo spraw, dotyczących Okręgu gdańskiego, pozatem winien być obecnym Prezes Okręgu wzgl. zastępca. W szczególności polecono Delegatom poruszyć sprawę awansów, gdyż wielka ilość Kolegów zajmujących wyższe stanowiska, jest zupełnie niesłusznie skrzywdzona wobec zamknięcia awansów i nie możności polepszenia sobie bytu. Pozatem przedłożyć Zarządowi Gł. w formie zalecenie, by dom Lig w Jugosławji budować na lądzie, a nie na wyspie z uwagi na brak odpowiedniej wody na wyspach, tak niezbędnej dla naszych organizmów. Odnośnie do zbiórki na budowę domu poinformowano Kolegów Delegatów, że zbiórkę zaaranżowano w następujący sposób: w każdym Wydziale Dyrekcji, jakoteż w pewnych punktach na przestrzeni ustanowiono mężów zaufania, którzy regularnie raz na pięć miesięcy ściągną od przydzielonej im ilości członków jednego guldena wzgl. na przestrzeni polskiej jednego złotego. Zarząd Okręgowy wychodził bowiem z założenia, że tego rodzaju zbiórką uprości całą manipulację, ułatwiając z jednej strony skarbnikowi Okręgu pracę, zaś z drugiej strony nie naprzykrzając się Kolegom każdomiesięczną zbiórką. Pozatem wydał do Kolegów okólnik, by nie ociągali się od małej ofiary 20-to groszowej miesięcznie, wskazując na wielką ofiarność członków w datkach na budowę swego czasu Komańczy, którą to myśl w tak krótkim czasie zrealizowano.

W końcu podkreślono bardzo dodatni objaw u wielkiej ilości Kolegów, którzy oświadczyli, że jest to minimalna kwota i że są skłonni opodatkować się wyższą szkołą.

Następnie zaproponowano założenie tak zwanej czarnej księgi dla tych Kolegów, którzy nie zechcą

Stacja ....

WPan ....

Używanie poczty kolejowej dozwolono Reskryptem M. K. nr. 378|25.

Wysyłający „Czasopismo" winien zgiąć zeszyt trzykrotnie, końce założyć o siebie tak, by adres był dla rozdawcy widoczny.

---

podporządkować się tej daninie, by kiedyś w przyszłości nie byli uprawnieni do równego traktowania ich w korzystaniu z uzdrojowiska na równi z tymi, którzy chętnie zaofiarowali datek. Zalecono również Delegatom, by zaproponowali Z. Gł. wypuszczenie cegiełek, które możnaby sprzedawać czy z okazji jakichś zebrań towarzyskich i tp. imprez, czy też osobom postronnym.

Ewentualne włączenia kwoty 20-groszowej do ściąganych przez listę płac składek, które tem samem podwyższyłyby się do kwoty 4,20 zł. miesięcznie uznano za niewskazane, gdyż wobec obecnej trudnej sytuacja składka 4 zł. wydaje się za wygórowaną, a przymusowe jej powiększenie mogłoby ujemnie wpłynąć na interesy Związku.

Kol. Prezes odczytuje podziękowanie, nadesłane przez Komitet Gł. niesienia pomocy wdowom i sierotom po prac. kol. D. O. K. P. Gdańsk za przesłaną temu Komitetowi kwotę 171,609 gld. gd. i 5,75 zł. zebraną wśród członków Koła gdańskiego zamiast wieńca na trumnę dla ś.p. członków Kol. Bałłabana, Malinowskiego i Krukowskiego.

Dalej odczytuje podziękowanie Koła Z. U. P. w Stanisławowie za przyjęcie wycieczki tegoż koła w sierpniu b. r. oraz podziękowanie Koła Z. U. P. w Nowym Sączu również za przyjęcie wycieczki tegoż Koła w sierpniu b. r.

Kolega Foryst składa podarunek dla Komańczy w formie 20-tu sztychów Rapackiego dla rozmieszczenia ich w lokalu, pozatem proponuje zamieszczenie przez Zarząd Główny w Czasopiśmie zdjęcia grupki rodzin w sezonie letnim w Komańczy, dając odpowiednią kliszę celem powiększenia, zastrzegając sobie jej zwrot. Sprawozbanie z posiedzenia w dniu 5 bm. zamiźścimy w najbl. zeszycie.

WILNO (Okręg).

Dnia 6-go września b. r. odbyło się doroczne Walne Zebranie członnków Wileńskiego Okręgu Z. U. P., które otworzył Przes Okręgu kol. Woroniecki, witając obecnych, a przedewszystkiem przedstawiciela Zarządu Głównego kol. Urbanka. Po odczytaniu i przyjęciu porządku dziennego, oraz odczytaniu protokułu poprzedniego Walnego Zebrania — kol. Prezes zobrazował działalność Okręgu, poczynając od chwili jego powstania. Przedstawił liczebny stan członków i stwierdza, że wydajność pracy związkowej mogłaby być znacznie lepszą, gdyby miejscowe warunki były dogodniejsze ze względu na brak większych skupień naszych członków. Przedstawiciel Zarządu Głównego kol. Urbanek stwierdził, że okręg Wileński, pomimo tych niekorzystnych warunków wykazuje stopniowy rozwój i dziękując imieniem Zarządu Głównego zachęca do dalszej wytrwałej pracy.

Dalej przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego, wyrażając votum ufności ustępującemu Zarządowi i wybrano nowy Zarząd Okręgu w nast. składzie: kol. Bronisław Woroniecki — prezes, kol. Jerzy Siewicz — sekretarz, kol. Terpiłowski Aleksander — skarbnik, ławnicy kol. Gedymin i Reginia, zaś Komisję Rewizyjną tworzą: kol. Kaczmarski i Lichtarowicz. — W toku dalszej dyskusji na wniosek kol. Prezesa uchwalono wystąpić z wnioskiem w Zarządzie Głównym, celem stworzenia „sekcji kandydatów kolejowych" przy Z. U. P. Następnie uchwalono stworzyć Kasę Samopomocy przy tut. Okręgu na wzór już istniejących w innych okręgach, której zorganizowanie polecono Prezydjum Zarządu.

Dalej wybrano delegatów na IX. Zjazd Z. U. P. w 1932 r. w osobach — kol. Wonieckiego, Siewicza i Moszyńskiego. W wolnych wnioskach uchwalono stworzyć referat propagandy, na cel zaś powyższy prosić Zarząd Główny o asygnowanie odpowiedniej dotacji.

W reszcie jednogłośnie opodatkowano się dobrowolnie kwotą po 20 groszy od każdego członka miesięcznie na rzecz budowy domu wypoczynkowego nad Adrjatykiem w myśl postanowień Kongresu Ligi Słowiańskich Urzędników Kolejowych.

ZARZĄD OKRĘGOWY ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH W GDAŃSKU doniósł Zarządowi Głównemu o pomalowaniu oparkanienia parceli ZUP. w Hallerowie oraz pokryciu związanych z tem wydatków z własnych funduszów.

Za tak obywatelską i szczerze koleżeńską ofiarność Zarząd Główny ZUP. składa Zarządowi Okręgowemu w Gdańsku jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać."

ZARZĄD GŁÓWNY ZUP.

Wydawnictwo Zarządu Głównego „Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych".
Drukarnia Kresowa — Lwów, Mochnackiego 48. Telefon: 92-46. Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Łukaszkiewicz.**